

ROBERT ROGOWSKI

ur. 1936; Krasnystaw



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	życie codzienne, praca zawodowa

Życiorys

Urodziłem się 7 maja 1936 roku w Krasnymstawie. Maturę zdałem w 1954 roku, też w Krasnymstawie. Na samych piątkach i czwórkach, mogę pokazać świadectwo. Rodzina mnie zapisała, chociaż nie miałem chęci, na medycynę, tu w Lublinie. I tu się przemęczyłem dwa lata. I na tej medycynie przypomniało mi się, że kiedyś mnie matka posyłała na rytmikę. Wtedy, to było chyba w pięćdziesiątym piątym roku, powstawała Operetka Lubelska. Był nabór na tancerzy, zgłosiłem się, zdałem egzamin wstępny u pana Fabiana. On był choreografem w Lubelskiej Operetce i tańczyłem tam jeden sezon. Czyli pierwsza premiera to był „Swobodny Wiatr” Dunajskiego, a druga to było „Rosmary” Nie miałem tam żadnej roli, tańczyłem w zespole baletowym, tak zwany corps de ballet.

To była normalna, ale bardzo ciężka praca. Do południa się ćwiczyło... tu gdzie jest urząd wojewódzki, na dole była taka sala, tam były ćwiczenia baletu, a po południu było przedstawienie. To była mordęga, ale do tej pory umiem pirueta jeszcze wykręcić, a mam już sporo lat.

W tym czasie zdawałem egzamin na Akademii Medycznej. Był taki profesor Grzycki od histologii. I mnie się preparat pomylił, wątroba z czymś tam, i Grzycki spojrzął w ten mikroskop: „Nie, pan to bez przerwy patrzy na gwiazdy, niech pan lepiej zawód zmieni” A on był na premierze tej operetki i mnie tam zobaczył... Zrezygnowałem wtedy z medycyny, mimo że bardzo dobrze wszystko miałem pozdawane przez te dwa lata. Potem uciekałem przed wojskiem i byłem na medycynie w Szczecinie jeszcze rok. Mam taki pogmatwany życiorys, że to trudno będzie opowiedzieć. Więc najpierw w tej operetce tańczyłem jeden sezon. Jeden sezon w operetce to jest niecały rok, tak się to określało. Później pracowałem w Estradzie Lubelskiej. A po Estradzie właśnie była ta medycyna w Szczecinie, kiedy uciekałem do wojska i tam pojechałem do stryja, bo stryj był lektorem języków obcych na Akademii Pomorskiej w Szczecinie. No i tam przesiedziałem rok. Potem zdawałem w Toruniu na sztuki piękne. Zdałem, tylko mi punktów zabrakło. Przyjechałem do Lublina i przyszło

zawiadomienie, że mogę zostać przyjęty na KUL, na historię sztuki. Później jeszcze skończyłem takie dwuletnie studium reżyserii dla teatrów amatorskich w Krakowie, u pani Lidii Zamkow i u Leszka Herdegena. A przedtem jeszcze, już po Estradzie Lubelskiej, bo ją rozwiązali, pojechałem do Chełma i tam byłem p.o. kierownikiem domu kultury. I stamtąd wystawialiśmy Gałczyńskiego. Teatr Chełmski był bardzo fajny i miał tradycje jeszcze przedwojenne. W Chełmie byłem chyba dwa lata. Dłużej nigdzie nie pracowałem jak dwa lata. No i stamtąd jeździłem właśnie do Krakowa, do szkoły teatralnej. To było eksternistycznie, ale jak się pojechało do Krakowa to tam się około tygodnia gdzieś było. I się znów zjeżdżało.

Moja ostatnia praca zawodowa? To jest jedyne zajęcie zawodowe, gdzie mi się udało siedem lat przepracować, aż do emerytury. W szkole budowlanej na Słowiczej powstała klasa licealna renowatorów zabytków architektury i tam przez siedem lat uczyłem sztukatorstwa, wszelkich historii związanych z renowacją zabytków.

Przed tą pracą w budowlance byłem w Lublinie szefem od reklamy w Społem. Czyli od strony dekoracyjnej, od układania tak zwanej masy towarowej, tak to się wtedy fachowo nazywało. Miałem chyba z osiemdziesiąt sklepów na głowie. To była fajna chodzona praca po mieście. Sam wszystkiego nie robiłem, było mnóstwo plastyków, po liceum plastycznym najczęściej, którzy to robili. Sam też czasami coś robiłem. Tam też około dwóch lat pracowałem. W sumie mam chyba dwadzieścia jeden instytucji, w których pracowałem.

Data i miejsce nagrania	2012-08-13, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Paula Sałapa
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"